

**Zad.3**

Cały dzień pracowałem przy motorze swojej maszyny. Wieczorem na prośbę chłopca wróciłem w okolice studni. Mały Książę siedział na murku i z kimś rozmawiał. Dopiero, będąc już zupełnie blisko, z przerażeniem zorientowałem się, że to pustynna żmija. Niezwłocznie porwałem chłopca w swe objęcia, a gadzina powoli zniknęła wśród kamieni.

- Cóż to za fanaberie, rozmawiasz teraz ze żmijami?!

Mój mały bohater był blady i ciężko oddychał. Rozwiązałem mu złocisty szalik, który zawsze nosił na szyi, osuszyłem spocone czoło, dałem pić. Powstrzymałem się przed dalszymi pytaniami. W końcu spojrzał na mnie.

- Ach to ty ! Wystraszyłem się żmii. Wiesz, ona może zabić człowieka jednym ukąszeniem.

- Dobrze, że przyszedłeś. Naprawiłeś już swój samolot?

- Tak, właśnie skończyłem - odpowiedziałem. Cieszy mnie to, bo będę mógł wrócić do domu, ale z drugiej strony - smutno mi, bo będziemy musieli się rozstać i nie będę już mógł się z Tobą spotykać i rozmawiać.

- Ja zawsze będę przy Tobie - odparł Mały Książę. Będziesz mnie słyszał, jak tylko spojrzysz na moją gwiazdę, tę najjaśniejszą od zachodu słońca. Ja też wrócę do swojej ukochanej róży - odparł Mały Książę. Już rok jak wędruję po Ziemi. Moja róża na pewno martwi się o mnie. Boję się też o baranka czy nie uciekł, czy nie zjadł róży? Zabiorę ze sobą skrzynkę dla baranka. Narysujesz mi dla niego jeszcze kaganiec? Nie chcę, żeby skrzywdził moją różę. Jestem za nią odpowiedzialny.

Podąłem mu namalowany wczoraj kaganiec z obrożą, żeby Mały Książę mógł w razie potrzeby baranka trzymać na uwięzi. Bardzo ucieszył się z mojego podarunku. Zrobiło się późno, musieliśmy się rozstać. To było smutne przeżycie. Polubiłem tego złotowłosego chłopca, ale wiedziałem, że musi wrócić do swojej róży. Zaproponowałem mu, że swoim samolotem podwożę go na najwyższą chmurę. Stamtąd miał już niedaleko do swojego domu.

- Jak dostaniesz się do swojej gwiazdy ? - zapytałem Małego Księcia.

- Prosiłem znajomego Latarnika, żeby oświecił mi drogę, pozapalał wszystkie latarnie, a Lis pomoże mi dostać się do domu. Lisy dobrze widzą w ciemnościach - odpowiedział Mały Książę.

- Nie boisz się lisów?

Nie martw się o mnie. Lis jest moim przyjacielem, oswoiłem go. Jak wrócę do siebie, a ty spojrzysz w niebo, moja gwiazda będzie mrugała do ciebie najjaśniej jak to możliwe. Będziesz wiedział wtedy, że jestem szczęśliwy z moją różą.

Podwiozłem go na najwyżej unoszącą się chmurę i wróciłem do swoich. Byli szczęśliwi, że ujrzeli mnie po ośmiu dniach nieobecności. Gdy zapadał zmierzch, wyszedłem przed dom, żeby popatrzeć na gwiazdę Małego Księcia. Połyskiwała najjaśniejszym blaskiem, a ja wiedziałem, że wszystko dobrze się skończyło, że Lis pomógł Małemu Księciu, a latarnik oświetlił im drogę powrotną. Zastanawiam się tylko, czy przydał mu się kaganiec i czy skrzynka nie była za mała dla baranka.

Od tej chwili każdego wieczoru patrzę w niebo, uśmiecham się do mojego małego przyjaciela i słyszę jego radosny śmiech.

- Czy jeszcze kiedyś go spotkam?

Gdybyście spotkali na swojej drodze Małego Księcia o złotych włosach, dźwięcznym jak dzwoneczki śmiechu, pozdrówcie go ode mnie i zapytajcie o różę i baranka.